

Nowe

„**Nie spodziewałam się, że trudniejsza część** słupskiego repertuaru będzie tak zróżnicowana. I że da mi tyle nowych możliwości zawodowych. Ten teatr jest na fali, czuję to i jestem wdzięczna, że przyszedłam tu w takim czasie” – mówi **Katarzyna Pałka** w rozmowie z Anną Jazgarską.

ANNA JAZGARSKA Czym Cię skusił Słupsk?

KATARZYNA PAŁKA Propozycją pracy. Na chwilę przed pandemią rozstałam się z Teatrem Lalek Arlekin w Łodzi i na półtora roku utknęłam w zawodowym bezruchu. To był dla mnie i wielu osób z branży niełatwy czas. Do Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku na gościnne występy zaprosiła mnie i Teresę Kowalik Karolina Maciejaszek w 2021 roku. Zagrałam w *Opowieści wigilijnej*. Z tej miłej gościny wyniknęła kolejna – *Nasz mały PRL* w reżyserii Moniki Janik-Hussakowskiej. Później przysłała propozycja etatu, którą przyjąłem. Konsekwencją tej decyzji był niespodziewany, fascynujący i satysfakcjonujący czas. Za mną wspaniały sezon. Brałam udział w świetnych i ważnych przedstawieniach.

JAZGARSKA Odeszłaś z Arlekina, bo chciałaś spróbować pracy poza instytucją?

PAŁKA Odeszłam z powodów prywatnych. Przerwa od teatru była mi wówczas potrzebna. Myślałam, że potrwa około sześciu miesięcy, pandemia przedłużyła ją o rok.

JAZGARSKA W 2019 roku jako aktorka łódzkiego Arlekina zagrałaś tytułową rolę w *Rutce* w reżyserii wspomnianej Karoliny Maciejaszek. Spektakl zdobył blisko dwadzieścia nagród. Ciebie honorowano między innymi na Festiwalu małych Prapremier i Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy „Maskarada”. Czy ta rola była punktem zwrotnym w Twojej karierze?

PAŁKA *Rutka* to przedstawienie zbudowane na tak zwanej dobrej chemii, na przyjaźni między mną a Teresą Kowalik, która grała Zośkę, przyjaciółkę głównej bohaterki. Ale też na dobrych relacjach całej ekipy. Nikt z nas nie spodziewał się tak entuzjastycznego odbioru. To była pierwsza sytuacja w mojej sześcioletniej pracy w Arlekinie, w której mogłam zbudować postać od A do Z w jej pełnym przebiegu emocjonalnym, ponieważ to na emocje, a nie formę, stawiała Karolina. W teatrze lalek często gramy kilka postaci w obrębie jednego przedstawienia, co ma niebagatelny wpływ na psychologię i emocjonalność

danej roli. Zdarza się, że ważniejsza od nich jest forma. W *Rutce* po raz pierwszy mogłam skupić się na osobowości postaci. To było ważne doświadczenie, również dlatego, że dzięki intensywnej eksploatacji spektaklu poza siedzibą naszego teatru mogłam wyjść poza ramy instytucji i poznać środowisko.

JAZGARSKA Otrzymałaś w tym roku indywidualną nagrodę aktorską w XXIX Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. W poprzedniej edycji jednym z nagrodzonych był Wojciech Stachura, który powiedział mi, że lalki nauczyły go specyficznej wielozadaniowości, która bardzo się przydaje w innych przestrzeniach teatru.

PAŁKA Współczesny teatr wyraźnie zmierza w kierunku formy i plastyki, ponieważ jest to atrakcyjne scenicznie. Dlatego też charakterystyczna dla artystów wywodzących się z lalek wielozadaniowość świetnie się w nim sprawdza. Z drugiej strony nigdy nie czułam w sobie lalkarskiego drygu. Nie mam ani biegłości, ani łatwości w ożywianiu formy, co jest talentem wielu moich koleżanek i kolegów. Odnajduję jednak w sobie sceniczną elastyczność, którą rozumiem jako umiejętność działania w różnych okolicznościach, formach czy gatunkach. Wykształciłam ją w pracy w teatrze lalek. Pomaga mi ona podejmować wyzwania. W ubiegłym sezonie zagrałam po raz pierwszy w musicalu i farsie.

JAZGARSKA Jesteś świetną wokalistką. Wiem skądinąd, że niektórzy widzowie wracają na spektakle tylko po to, by Cię posłuchać. To zaskakujące, że praca z Wojciechem Kościelniakiem przy musicalowej *Alicji w Krainie Czarów* była Twoim pierwszym spotkaniem z teatrem muzycznym...

PAŁKA Muzyka i śpiew to narzędzia teatralnej rozmowy, z których lubię korzystać. Dostrzegam w nich wielki potencjał narracyjny, znaczeniowy i aktorski. Dużo śpiewałam w spektaklach lalkowych – w większości skierowanych do dzieci. Teatr dla najmłodszych często i z wielu powodów sięga po muzykę i śpiew. Nie chcę tego wartościować, jednak praca z Wojciechem Kościelniakiem to coś zupełnie innego.

Tamto śpiewanie było rodzajem teatralnej zabawy, natomiast musical to precyzyjne, niemal konceptualne działanie wymagające szczególnej skrupulatności i skupienia. W 2019 roku razem z Jerzym Połóńskim przygotowaliśmy w Arlekinie *O dwóch takich, co ukradli księżyc*. Intensywność pracy na próbach była tak duża, że czułam się najbardziej zmęczonym człowiekiem na świecie. A później spotkałam się zawodowo z Wojtkiem... Takiej intensywności pracy nie miałam nigdy i nigdzie. Tempo było zawrotne, na dodatek ja i Wojtek Marcinkowski graliśmy w tym czasie także inne rzeczy, w związku z czym nie mogliśmy uczestniczyć we wszystkich próbach. O ile piosenki mogłam brać na leśne spacerzy z psem, o tyle z choreografią nie było tak łatwo. Nadrabia-



fot. Nowy Teatr w Słupsku

Katarzyna Pałka [1986]

aktorka, absolwentka Wydziału Lalkarskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Współpracuje z wieloma teatrami niezależnymi, posiada doświadczenie pracy lektorskiej, dubbingowej, telewizyjnej i pedagogicznej. W latach 2014–2020 w stałym zespole Teatru Lalek Arlekin w Łodzi. Wielokrotnie nagradzana za tytułową rolę w przedstawieniu *Rutka* w reżyserii Karoliny Maciejaszek. W grudniu 2021 roku zadebiutowała gościnnie na deskach Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku. Od maja 2022 roku jest etatową aktorką słupskiej sceny. Laureatka indywidualnej nagrody aktorskiej w XXIX Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

liśmy więc w międzyczasie. Stres potęgował fakt, że obsadę wyłoniono w ogólnopolskim castingu, do którego zgłosiły się osoby profesjonalnie śpiewające i tańczące. Wojtek Kościelniak okazał się jednak bardzo cierpliwym i serdecznym reżyserem. Dawał czas na to, aby pewne rzeczy się wydarzyły i osadziły. Bardzo nas doceniał. Przeszłam z tym przedstawieniem ważną drogę – od ogromnego lęku i dystansu, do żałoby po skończonej pracy. Bardzo za nią potem tęskniłam.

JAZGARSKA A propos muzyczności. Wystąpiłaś w jednym z najgłośniejszych przedstawień sezonu: *Małej Piętnastce – legendach pomorskich* w reżyserii Tomasza Mana. To za tę rolę otrzymałaś wspomnianą nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Man posługuje się bardzo charakterystycznym językiem, mocno osadzonym w muzyczności. Spotkaliście się w pracy już wcześniej, zakładam więc, że dobrze Ci się tym językiem mówi?

PAŁKA Żartuję, że zrobiliśmy już dwa i pół przedstawienia. W 2019 roku w Arlekinie wystąpiłam we *Włóknarkach*. W pandemii zaczęliśmy kolejną pracę, która nie została sfinalizowana. *Włóknarki* miały być koncertem, niechcący wyszedł spektakl, grany zresztą do dziś. Z pozoru może się wydawać, że Tomasz Man przychodzi na próby bez twardego planu, bez konkretnych pomysłów. To jednak iluzja reżyserskiej nonszalancji, bo w rzeczywistości doskonale wie, co chce zrobić i powiedzieć. Co ważne – nie ma w tym autorytarności. Bardzo lubię te spotkania. Nie ma w nich nerwów, stresu i nieporozumień, jest za to poczucie bezpieczeństwa. Na ostatnim etapie tworzenia jest się absolutnie pewnym pomysłu. Wracając do języka. On bywa trudny. Niekiedy po próbach ciało płonęło, a w głowie huczało od nadmiaru. *Mała Piętnastka* jest właściwie partyturą. Tomasz Man reżyseruje i myśli o teatrze uchem. Potrafi skorzystać ze wszystkich możliwości muzyki, z jej zróżnicowania i wieloznaczności.

JAZGARSKA Jak się czułaś, opowiadając tym językiem historię zapisaną w *Małej Piętnastce*? Z jednej strony to lokalna opowieść o dawnej tragedii na jeziorze Gardno, w wyniku której zginęło dwadzieścia pięć osób, z drugiej – jej tragizm jest druzgocąco uniwersalny.

PAŁKA Do momentu otrzymania scenariusza nie wiedziałam, o czym to będzie. Tytułowe „legendy pomorskie” odebrałam dosłownie. Nie jestem z Pomorza, nie znałam tej historii. Pierwsze z nią zetknięcie było wstrząsające. Scenariusz zaskoczył mnie od pierwszych stron. Wiedziałam, że ta opowieść będzie trudna i ważna. Muzyczność języka w pewien sposób komplikuje narrację, zobowiązuje do myślenia o rytmie, o pauzach, co bywa trudne przy tak obciążającej tematyce. Świadomość, że obcujemy z realną historią, uruchamia wiele emocji i chyba uniemożliwia całkowity dystans. Każdy pokaz tego przedstawienia kosztuje nas tyle samo. W tym przypadku rutyna i powtarzalność scenicznych działań nie gaszą emocji.

JAZGARSKA Wśród premier ubiegłego sezonu jest jedna, niejako przyćmiona sukcesem *Małej Piętnastki*. Mam na myśli *Grupę krwi* Anny Wakulik w reżyserii Macieja Gorczyńskiego. Spektakl powstał w ramach organizowanego przez Instytut Teatralny programu stypendialnego „Dramatopisanie”, który Nowy Teatr wygrał ostatnio trzeci raz z rzędu. Sztuka porusza temat pańszczyzny, której pamięć – choć wypierana – wciąż buduje naszą tożsamość.



Fot. Nowy Teatr w Słupsku

Mała Piętnastka – legendy pomorskie, reż. Tomasz Man, Nowy Teatr w Słupsku (2022)

PAŁKA Mam to samo poczucie. Gdyby nie *Mała Piętnastka*, czarnym koniem w repertuarze byłoby przedstawienie *Maćka*. *Grupa krwi* zasługuje na wyjazd ze Słupska i szerszą widownię. To świetny tekst, przekorny, dwuznaczny, brutalny, a jednocześnie chwilami pełen czarnego humoru. Cieszę się bardzo z roli Rity, bo wydaje mi się ona najciekawsza z całej czwórki bohaterów. Posiada pewną nadwiedzę i najbardziej komplikuje świat przedstawiony. Ania świetnie skroiliła tę postać. Podobnie jak pozostałe, bo w dobrym dramacie postaci pracują na siebie nawzajem.

JAZGARSKA Czym ta praca różniła się od innych?

PAŁKA To pierwsze przedstawienie, przy którym pracowałam w tak wielkim komfortcie. Próby zaczęliśmy latem, kiedy scena była wolna, nic się wówczas nie grało, nic nas zawodowo nie rozpraszało. Praca z Maćkiem jest pełna życzliwości, zrozumienia i chęci dialogu. To reżyser, który potrafi onieśmielić wiedzą i erudycją. Jest niebywale przygotowany do tematu. Zaskakujące było dla mnie, jak wiele ścieżek interpretacyjnych potrafi dostrzec i zaproponować. To między innymi dzięki tej uważności powstały tak mięsiste i niejednoznaczne postaci. To także moje pierwsze przedstawienie, w którym – przynajmniej z pozoru – tak niewiele dzieje się w obszarze formy i ruchu. Jednocześnie atmosfera jest tak gęsta, że niemal namacalna. To dla mnie nowe doświadczenie. Cieszę się też i jestem dumna z tego, że biorę udział w przedstawieniu, które włącza się w rozmowę o pańszczyźnie i naszej współczesnej tożsamości. Nie każdy teatr ma odwagę i zasoby, aby o tym mówić, tym bardziej czuję, że *Grupa krwi* to bardzo ważny spektakl. Mam poczucie pewnej niesprawiedliwości, ponieważ gra-

liśmy go ledwie kilkanaście razy. Ale im mniejsza miejscowość i społeczność, tym trudniejsze życie przedstawienia zapraszającego do rozmowy o tak bolesnych, nieprzerobionych tematach. To w gruncie rzeczy bardzo obciążający spektakl.

JAZGARSKA Czego brakuje Ci w graniu dla mniejszej społeczności?

PAŁKA Często słyszę pytanie o Łódź, czy żałuję wyjazdu, czy tęsknię. Owszem, za miastem, jego intensywnością. Przez lata żyłam w dużych ośrodkach, kameralność Słupska czasem mi doskwiera. Tęsknię też za przyjaciółmi. Marzę czasem, aby tutejsza publiczność najbardziej lubiła taki teatr, który i mnie się podoba. Czasem bolesny, nieprzyjemny, budzący sprzeciw czy nawet złość. Nie zawsze tak jest. Cieszę się, że repertuar rozrywkowy jest w Nowym Teatrze na wysokim poziomie, że nie mam poczucia obciachu i niezgody na to, w czym biorę udział. W Łodzi grałam głównie dla dzieci. Przedstawienia dla dorosłych graliśmy sporadycznie, w związku z czym nie miałam relacji z taką widownią. Słupsk jest małym miastem, więc zdarza się, że jestem rozpoznawana w sklepie czy na spacerze. Ludzie wiedzą, w czym gram, wiedzą, że miałam urodziny, bo teatr napisał o tym w mediach społecznościowych. Potrafią podziękować za spektakl, co jest zaskakujące i wzruszające. Jestem za to wdzięczna. Niewielki jest też zespół, w którym pracuję. Bardzo się lubimy, działamy w serdeczności. W takim układzie można zrobić wiele wartościowych rzeczy. Kiedyś wydawało mi się, że stały i zgrany zespół – taki, jaki miałam w Łodzi – to podstawa. I o ile przekonanie o wzajemnym zrozumieniu i szacunku pozostało – to jest fundament każdej wspólnoty – o tyle zmieniło się moje widzenie stałości w zespole. Nowy Teatr przy wielu produkcjach zatrudnia osoby

występujące gościnnie. Bardzo się tego obawiałam, tymczasem okazało się to swego rodzaju zawodowym błogosławieństwem. Mam możliwość obserwowania innych ludzi, czerpania z ich talentu i doświadczenia. Dzięki temu odkrywam wiele nowego w sobie. Okazuje się też, że w takim systemie pracy mam odwagę na rzeczy, których pewnie nie podjęłabym się w stałym zespole. W „rodzinie” łatwo zamknąć się w bezpiecznej i komfortowej formie, z której jesteś znana. A jeśli ciągle spotykasz w pracy nowych ludzi, to nawet nie rozważasz takiego trybu.

JAZGARSKA Słupski Nowy Teatr jest od kilku lat na fali, wiele się w nim dzieje, jest dostrzegany i honorowany. Ma swój charakter, konsekwentnie realizuje ścieżkę programową. Żywo reaguje na społeczne tematy, włącza się do dyskusji. Czy przyjeżdżając tu, spodziewałaś się, że będzie tak szybko i różnorodnie? Czy raczej obawiałaś się tego, co podpowiada stereotyp teatru z mniejszej miejscowości z dala od centrum?

PAŁKA Raczej nie jechałam z obawami podpowiadany przez stereotypy, ale kompletnie nie spodziewałam się tego, co może się w tej pracy wydarzyć. Wiedziałam, że na co dzień najlepiej sprawdzają się tu farsy i komedie. Obecnie uczę się rozrywkowego teatru także z perspektywy widzki. Potrafię już pójść na typowo rozrywkowe przedstawienie i dobrze się bawić. Nie spodziewałam się natomiast, że ta – nazwijmy ją umownie – trudniejsza część słupskiego repertuaru będzie tak rozległa i zróżnicowana, że da mi tyle nowych możliwości zawodowych. Na pewno jest to zasługa pomysłów dyrektora Dominika Nowaka, jego wysiłku w pozyskiwaniu grantów i realizowaniu projektów. Ten teatr jest na fali, czuję to i jestem wdzięczna, że przyszedłam tu w takim czasie.

JAZGARSKA Masz poczucie, że osiągnęłaś zawodowy szczyt?

PAŁKA Myślałam o tym przed naszą rozmową. Tak wysoko nie byłam nigdy. I nigdy bym się nie spodziewała, że to się wydarzy tutaj, w małym

słupskim teatrze. Obecnie znów jestem w procesie, który jest czystym złotem. Finalizujemy pracę nad pierwszą premierą sezonu – *Gotkami* Artura Pałygi w reżyserii Darii Kopiec. W przedstawieniu gościnnie biorą udział genialne aktorki: Beata Niedziela i Joanna Sokołowska. Z naszego stałego zespołu jest znakomita Bożena Borek. Znów mnie spotyka teatralne dobro. Będzie pięknie!

JAZGARSKA Pięknie, ale słyszałam, że zejdzicie też w ciemność.

PAŁKA To prawda. To banalne, ale bez ciemności nie widać jasności. *Gotki* odwołują się do tego, co ukryte, niewygodne, niechciane czy zapomniane. W perspektywie społecznej, ale i osobistej, wręcz intymnej. Nie ma możliwości, aby wejść w te obszary i nie otrzeć się o mrok.

JAZGARSKA Pracujesz z ciekawymi osobami, ale też z interesującymi tekstami. *Grupa krwi* Anny Wakulik i *Gotki* Artura Pałygi powstały w ramach konkursu „Dramatopisanie”, *Mała Piętnastka* Tomasza Mana jest obecnie w finale Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. To ma duże znaczenie?

PAŁKA Złego tekstu nie uratuje nawet najlepsze aktorstwo.

JAZGARSKA W takim razie życzę Ci więcej takich teatralnych podróży. Czego jeszcze?

PAŁKA To trudne! Pieniądzy? Trzeba mi życzyć więcej wiary w siebie. Nagrody i uznanie podnoszą mnie tylko na chwilę. To pewnie brzmi kokieteryjnie, ale tak jest. Może napisz, że życzysz wielu ciekawych ról za dobre pieniądze?

JAZGARSKA Życzę Ci wielu ciekawych ról za dobre pieniądze. I bardzo dziękuję za rozmowę. ■

Akt równoległy, reż. Dominik Nowak, Nowy Teatr w Słupsku (2023)

